Nr. 300 Kraków, niedziela 29 października 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 28 października.

Urzędowo donoszą 28 października:

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Walki na południe od przełęczy Szurduk i Voeroestorony (Czerwonej wieży) trwają dalej. Na południowy wschód od Predeal spędziły wojska austro-węgierskie i niemieckie nieprzyjaciela z silnie oszańcowanych pozycyj górskich do doliny Parazuga. Na węgierskiej granicy wschodniej odrzucono rumuńskie przeciwuderzenia.

Na wschód od Dornej Watry wtargnęliśmy na szerokości frontu czterech kilometrów do rumuńskich pozycyj. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 8 oficerów, 514 żołnierzy i dwa karabiny maszynowe. Jego usiłowania celem odzyskania zabranego mu wzgórza, spełzły na niczem.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: U armii generała pułk. Tersztyansky'ego silna walka działowa. Odosobniony rosyjski atak na południe od Zaturzec odrzucono wśród wielkich nieprzyjacielskich strat.

Włoski teren wojny: Na skrzydle południowem frontu Pobrzeża trwają dalej walki artyleryi i minierek. Nieprzyjacielską piechotę, która posuwała się wzdłuż gościńca z Opacchiasela, zmuszono naszym ogniem do szybkiego odwrotu. W Tyrolu nieprzyjacielski ogień działowy przybiera miejscami na gwałtowności.

Południowo-wschodni teren wojny: U naszych wojsk nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Państwa skandynawskie w splotach wojny światowej.

Zależność Norwegii od Anglii. — Konflikt z Niemcami. — Przyszłe niebezpieczeństwo rosyjskie.

Szczególnie jednak stanowcze występowanie łodzi podwodnych niemieckich przeciwko norweskiej flocie handlowej przypisać należy i zaostrzonym stosunkom, wynikającym **z największej uległości Norwegii wobec „dyktatury“ morskiej Anglii.**

Fakt ten — przypominamy — ma swe źródło w tem, że rozrost floty handlowej norweskiej nie stoi w żadnym stosunku do sił tego państwa.

Norwegia stała się tedy tem państwem neutralnem, które wbrew prawu międzynarodowemu, określającemu, iż w portach neutralnych mogą okręty handlowe stron wojujących korzystać z niczem nie ograniczonych uprawnień, a okręty wojenne nie mogą tylko przedłużać swego pobytu ponad dobę — **zupełnie wyjęła z pod powyższego brzmienia tych ustaw żeglugę podwodną** i orzekła zakaz zatrzymywania się łodziom podwodnym wojennym w swych portach, a co do takichże łodzi handlowych oświadczyła, że wobec trudności rozpoznania ich od typu wojennych, nie bierze żadnej odpowiedzialności za mogące stąd wyniknąć zgubne dla nich nieporozumienia.

Neutralność swoją Norwegia salwowała niby tem, że swój rygor zastosowała do żeglugi podwodnej bez różnicy flagi, ale wiadomem jest, iż łodzie podwodne niemieckie mają szczególny interes w licznem krążeniu w pobliżu Norwegii ze względu na szlak morski, wiodący do Rosyi i że Norwegia geograficznie tworzy dla nich dogodny punkt chwilowego oparcia także i w przeciwangielskiej akcyi na morzu Północnem.

Stąd, rygor skierowany w teoryi przeciwko wszystkim, staje się w praktyce szykaną, wybitnie antyniemiecką.

Jeszcze wyraźniej widać to na przykładzie łodzi podwodnych handlowych. W przyszłości może budować je poczną i mocarstwa koalicyjne — na razie zaczęły je wprowadzać w obieg tylko Niemcy.

Więc dzisiaj utrudnienia, skierowane przeciwko takim łodziom, są krokiem nieprzyjaznym bezwzględnie wobec Niemiec.

Niemcy znaleźli tedy drugi powód do specjalnego zawzięcia się przeciwko handlowej flocie norweskiej.

Prócz presyi angielskiej na szykany norweskie wpłynąć mogła i chęć utrzymania pewnego sekretu wobec Niemców.

Postoje bowiem łodzi podwodnych w portach norweskich pozwoliłyby mieć w łatwiejszej ewidencyi statki norweskie, przewożące kontrabandę wojenną. Ale ten moment ukrywania się, zrozumiały instynktownie, jest w skutkach mało praktycznym, gdyż powtarzamy, rozgoryczenie Niemców każe im dziś specyalnie zaginać parol na statki norweskie. Nie mówiąc o walce dyplomatycznej, którą wywołało stanowisko Norwegii.

Słowem, pomimo, że czas wojenny, stwarzał ogromne zyski dla właścicieli statków — można powiedzieć, iż dziś nastaje dla Norwegii chwila niezwykle niebezpieczna, jak gdyby ziarna, z dwu stron ugniatanego. Nawet jej właściciele statków tęsknić poczną za tą przeszłością, kiedy to mogli, gdy świat nie był podzielony na dwa wrogie obozy, bogacić się bez trosk — obsługiwaniem stron obu.

Dla państwa norweskiego, które, powtarzamy, raz zdecydowało się ze względu na swe rozgałęzione interesy handlowo-morskie poddać się pokornie presyi Anglii, wytwarza się sytuacya taka: Anglia domaga się naturalnie coraz większej ustępliwości, mając przeciwko Norwegii i bicz taki, jak utrudnienie aprowizacyi węglem i zbożem, oraz możność szykanowania jej rybołóstwa.

Ale i z Niemiec czerpała Norwegia różne, niezbędne dla niej towary, mianowicie fabrykaty, oraz częściowo węgiel, **żelazo i produkty żelazne.** Ta ostatnia rubryka okaże się niesłychanie ważną, o ile Norwegia skazaną zostanie na budowę okrętów dla siebie **jedynie we własnych warsztatach.**

Obecnie już Niemcy ze względu na wielkie zapotrzebowania wojenne wydały były zakaz wywozu produktów hutniczych, ale, rozumie się, w zakazie takim ogólnym wzamian za przyjazne usługi mogą być zawsze czynione pewne wyjątki. W stosunku do nieprzyjaznej neutralności mogą Niemcy przejść do dodatkowych represyi handlowych.

Tymczasem zaś Norwegia stoi niejako pod kondemnatą ostrego protestu Niemiec, na który znaczna część prasy norweskiej odpowiada z wielkiem podrażnieniem, co znów wywołuje repliki prasy niemieckiej, tam do formułowania łatwiejsze, że **wykładnia norweska,** zastosowana do żeglugi podwodnej, **konfrontowaną bywa z oświadczeniem innego państwa, Holandyi,** która na **żeglugę podmorską** przenosi literę prawa międzynarodowego, tyczącą **żeglugi zwykłej** (na powierzchni morza).

Niemcy i z tego powodu, zapewne przejść mogą do represyj wobec Norwegii, o ile ich protest nie zostanie uwzględniony, że w przeciwnym razie przy braku kontrakcyi Anglia byłaby w stanie tem łatwiej swoim terorem zniewalać słabsze państwa neutralne do wypaczania w jej interesie zasad prawa międzynarodowego.

Pozostaje w końcu jeszcze jeden moment: Norwegia potulnością swą wobec koalicyi dziś poniekąd przykładać musi rękę do niebezpiecznej dla siebie konstelacyi na przyszłość.

Rosya, przekonawszy się o bezwartościowości mórz Bałtyckiego i Czarnego z chwilą wybuchania wojny — czyni gorączkowe wysiłki, aby stworzyć sobie **wolny wylot oceaniczny na swych krańcach północnych.** Bo na dalekim Wschodzie, gdzie pierwej próbowała, spotkała się z dosadnem „veto“ Japonii.

Konstantynopol, czyli morskość dzisiejszego „jeziora“ Czarnego, bo jeziorem jest dla Rosyi to morze przy zamykalności rygla dardanelskiego — jak to czuje Rosya, jest dla niej już **złudą.**

Więc daleka północ. Ale tu **słabe Szwecya i Norwegia nie są Japonią,** zdolną powstrzymać carat, który gdzie wyczuje punkt ważny dla siebie, rozpierać się i... wypierać zaczyna. **Przeniesienie rosyjskiej zachłanności na północ — to groźba przyszłościowa dla Szwecyi i Norwegii.**

Carat, który czuł się nadewszystko przodownikiem Azyi, gdy chodziło o Ocean Spokojny, który rozwijał flagę słowiańską, gdy porywał go apetyt na Dardanele, może sobie przypomnieć nawet legendarny początek kniaziów ruskich, ich rodowód od Normanów skandynawskich czyli Wariagów — i „zainteresować“ się „uczuciowo“ ziemiami, które wydały były na świat Ruryka.

Bo tu u kolebki rurykowej dogodnych portów nie brak!

Ta obawa parcia rosyjskiego na półwysep skandynawski jednak żywiej odczuwaną jest w Szwecyi.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Times“ donoszą z Aten, że **państwa koalicyi nie będą domagać się od rządu ateńskiego porzucenia neutralności,** lecz zażądają tylko, aby bezpieczeństwo armii w Macedonii zostało zagwarantowane.

Wiadomość, podana w komunikacie francuskim, iż komendant **fortu Douaumont** dostał się do niewoli, jest nieprawdziwą. Przy zdobyciu fortu nie było w nim ani jednego Niemca.

Jak z Kopenhagi donoszą, **ewakuacya Bukaresztu rozpoczęła się.** Pociągi, odchodzące stąd, są już na dzień przed odejściem przepełnione. Władze również opuszczają stolicę. Rząd nie zarządził ewakuacyi, ale ją popiera.

„Berl. Ztg.“ am Mittag“ donosi na podstawie autentycznych wiadomości, że tematem **ostatniej rady wojennej koalicyi** było wyłącznie groźne położenie na Bałkanie. Postanowiono natychmiast pospieszyć Rumunii z pomocą. — **Cały sztab generalny rumuński będzie musiał ustąpić,** a jego miejsce zajmie nowy sztab generalny, złożony z 23 francuskich i 16 angielskich oficerów. Ponadto Rumunia będzie musiała natychmiast powołać pod broń wszystkich mężczyzn do 50 roku życia.

Sprawozdawca „Pesti Naplo“ donosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej z Agasul: Los walczącej tu dywizyi rumuńskiej jest rozpaczliwy, gdyż wydarzenia wojenne przybrały tak szybkie tempo, że **Rumuni nie przygotowali aż do Seretu żadnych stanowisk obronnych.** W pościgu za wspomnianą dywizyą

rumuńską prą naprzód pułki węgierskie, które obsadziły Agasul. Wskutek tego wojska austro-węgierskie znalazły się już głęboko na terytoryum rumuńskiem. Inne kolumny wojsk mocarstw centralnych prą z Sepszi Szent Gyorgy; ta podwójna akcya jest dla Rumunów **bardzo groźna**, gdyż wojska austro-węgierskie wbijają się tu **klinem** między armię rosyjską a rumuńską.

Dr Körber prezydentem ministrów.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wspólny minister skarbu dr Koerber bezpośrednio po powrocie swym z Budapesztu otrzymał od cesarza misyę utworzenia gabinetu.

Dr Koerber był u cesarza na jednogodzinnej audyencyi i złożył sprawozdanie ze swych rokowań z rządem węgierskim, które miały nadzwyczaj pomyślny przebieg. Dr Koerber nie natrafił na upór br. Tiszy w sprawie zmian w gotowej już prawie **ugodzie austryacko-węgierskiej**. Po audyencyi dr Koerber konferował z wieloma osobistościami, które wchodzą w rachubę przy rekonstrukcyi gabinetu.

Dr Koerber kilku z dotychczasowych ministrów przyjmie do swego gabinetu; między innymi ministra obrony krajowej **Georgie'go**. Co do mianowania innych ministrów, to wymieniany jest cały szereg osobistości. Oprócz kierowictwa ministeryum dr Koerber obejmie także portfel ministerstwa spraw wewnętrznych.

Prezydent wyższego sądu krajowego w Innsbrucku baron **Call** ma zostać ministrem sprawiedliwości, a profesor uniwersytetu w Krakowie **Górski ministrem rolnictwa**. Ministrem skarbu ma zostać dr **Spitzmueller**, a ministrem kolei generał **Bardolf**, szef sekcyi Panhaus lub pułkownik sztabu generalnego **Bomer**.

W politycznych kołach wiedeńskich twierdzą, iż Koerberowi w kwestyi ugody węgierskiej udało się przeprowadzić zupełnie nowy projekt. Rząd węgierski przyjął jego wniosek, według którego **obecna ugoda węgierska będzie prolongowaną na dalsze dwa lata**. Były gabinet hr. Stuergkha postanowił na wczorajszem posiedzeniu w całości podać się do dymisyi.

Dr Koerber ma dzisiaj utworzyć nowy gabinet. Jak słychać, cesarz pozostawił nowemu prezydentowi ministrów zupełnie wolną rękę w obsadzaniu poszczególnych portfelów ministeryalnych.

Powszechnie twierdzą, iż dotychczasowy prezydent ministrów ks. **Hohenlohe** zostanie w miejsca dra Koerbera wspólnym ministrem skarbu.

Trudności gabinetu Stürmera.

Berlin, 28 października.

Korespondent sztokholmski „Voss. Ztg“ Behrmann pisze:

Niedawno komitet t. zw. bloku postępowego uchwalił jednogłośnie „pozostanie w zasadniczej i trwałej opozycyi do obecnego rządu i do szefa tego rządu.

Na posiedzeniu, na którem powzięto tę uchwałę, oświadczył przywódca liberałów Miljukow, **iż współdziałanie Dumy z obecnym prezydentem ministrów jest zupełnie wykluczone.**

Prace Dumy będą od tego zależne czy Stürmer pozostanie u steru rządów czy nie.

W tym samym dniu odbyło się w Petersburgu bardzo burzliwe posiedzenie t. zw. organizacyi prawicy, która również w niedwuznaczny sposób wypowiedziała się **przeciwko obecnemu rządowi.**

Nowy minister spraw wewnętrznych Protopopow oświadczył centralnemu komitetowi tej organizacyi, iż rząd uważa, że projektowany ogólnorosyjski kongres konserwatystów jest nie na czasie a prywatna konferencya organizacyi, obradująca w Petersburgu musi zawiesić swe obrady. Na posiedzeniu organizacyi prawicy podniesiono, iż zakaz odbycia konferencyi kongresu uczyniły na rosyjskich konserwatystach przygnębiające wrażenie i przekonały ich, iż rząd nie rozumie zupełnie życzeń i potrzeb Rosyi.

Jak widzimy, tak prawica jak i lewica zwróciły się przeciwko Stürmerowi.

Otwarcie kuchni obywatelskich w Krakowie.

Dzisiaj w południe odbyło się uroczyste otwarcie kuchni obywatelskich w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej, Alei Krasińskiego i ulicy Starowiślnej l. 21.

Kuchnia przy Alei Krasińskiego mieści się w kilku parterowych salach w nowym gmachu szkoły przemysłowej żeńskiej. Jedną wielką salę zamieniono na kuchnię, gdzie umieszczono palenisko, dwa wielkie kotły, wreszcie szafy na naczynia i przybory kuchenne i stołowe. Następną wielką salę przeznaczono na jadalnię, w której umieszczono 5 wielkich nowych stołów, mogących pomieścić wygodnie po 15 stołowników.

Podobnie wzorowo urządzono **kuchnię** obywatelską w kilku parterowych ubikacyach w realności pod l. 21 przy ul. Starowiślnej. Tutaj w jednej salce wybudowano palenisko, a w drugiej umieszczono dwa olbrzymie kotły do gotowania. Obok urządzono dwa olbrzymie kotły do gotowania. Obok urządzono bardzo schludnie salkę jadalną, mogącą pomieścić około 40—50 osób.

Kuchnie przeznaczone są dla wszystkich osób, które wskutek wojny znalazły się w trudnych warunkach bytu. **Nie mają one charakteru dobroczynnego.** Wkrótce zostaną otwarte dalsze trzy kuchnie, tak, aby wszyscy, nie mogący stołować się w domu, znaleźli tam nie drogie pożywienie.

Otwarcie kuchni przy placu Franciszkańskim odbyło się dziś z wielką okazałością. W pięknej, zielenią przystrojonej sali, zebrało się około 300 zaproszonych osób. Przemówił prezydent dr Leo, poczem zebrani zasiedli do obiadu.

Natłok publiczności był bardzo wielki. Niejeden musiał czekać na swoją kolej.

Jutro, w niedzielę kuchnia wydawać będzie na obiad: krupnik, ziemniaki, kapustę i pieczeń baranią. W niedziele i święta kuchnia kolacyi nie wydaje.

Równocześnie dokonano otwarcia i poświęcenia kuchni obywatelskiej przy ul. Starowiślnej i przy Alei Krasińskiego.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

Kraków, 28 października.

Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszego dnia podajemy jeszcze ważniejsze szczegóły z zeznań dyrektora magistratu p. Grodyńskiego.

Świadek dyr. Grodyński po przedstawieniu stanu personalu urzędniczego w wydziale wojskowym magistratu stwierdził, że szef wydziału śp. nadradca Goliński był urzędnikiem sumiennym, pilnym i pracowitym, sprawy w zakres jego urzędowania wchodzące znał doskonale. O nadużyciach popełnianych przez podwładnych mu funkcyonaryuszów absolutnie nic nie wiedział, aż do chwili, gdy mu o tem doniesiono.

Kap. Żegarac: Czy panu dyrektorowi były znane **stosunki materyalne dyurnistów**, zajętych w wydziale wojskowym? Czy wiedział pan, że oni pobierają przeważnie **po dwie korony dziennie**, co zaledwie na chleb wystarczy?

Świadek dyr. Grodyński: Stosunki te były mi znane.

Kap. Żegarac: Dlaczego tych ludzi trzymano właśnie w wydziale wojskowym, w czasie wojny najważniejszym, gdzie pracując narażeni byli na tysiące pokus z zewnątrz?

Dyr. Grodyński tłómaczy, że wypadki następowały bardzo szybko, personal urzędniczy magistratu został uszczuplony, używano więc ludzi, jacy byli do dyspozycyi.

Kap. Żegarac: Czy pan dyrektor wiedział, że dyurnista Jaskier zapomniał na stole 12 fałszywych legitymacyj, o czem woźny Gawlik natychmiast śp. nadradcę Golińskiego zawiadomił? Kiedy się pan o wszystkiem dowiedział?

Dyr. Grodyński: O całej sprawie dowiedziałem się wówczas, gdy do mego biura przybył kapitan audytor Stoklaska ze sądu polowego. Przedtem powiedział mi śp. Goliński, że ma podejrzenia, iż dzieją się nadużycia, musi jednakowoż zebrać materyał dowodowy.

Kap. Żegarac: Kiedy o tem mówił śp. Goliński?

Dyr. Grodyński: Nie przypominam sobie dokładnie.

Kap. Żegarac wyjaśnia na podstawie zeznań w śledztwie, że rozmowa między śp. Golińskim a świadkiem toczyła się **przeszło miesiąc przed wykryciem nadużyć przez władze wojskowe** i zapytuje, czy istnieją w sprawie Jaskra jakie protokoły ze śledztwa i wogóle akta?

Dyr. Grodyński: Nie. Żadnych aktów w tej sprawie niema.

Kap. Żegarac postawił wniosek o wezwanie na świadków urzędników magistratu, którzy wedle zeznań dyr. Grodyńskiego, w wydziale wojskowym pracowali. Obrońca Heski ponowił wniosek o przesłuchanie pisarzy czynnych przy komisyach asenterunkowych. Trybunał po naradzie przyjął wniosek kap. Żegaraca oraz częściowo wniosek obrońcy dra Heskiego, mianowicie przesłuchany będzie jeden pisarz.

Na dzisiejszej rozprawie wydawali orzeczenie znawcy, st. komisarz Stroka i kapitan Sikora w sprawie kontroli zgłoszeń i poborów, oraz ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do przyjmowania zgłoszeń pospolitaków.

Starszy komisarz Stroka wyjaśnia, że uwaga na odwrotnej stronie legitymacyi wojskowej potwierdzająca, że pospolitak stawił się do poboru wojskowego, była zbyteczną i zapewne była prywatnem **przedsiębiorstwem dla pomnożenia dochodów oskarżonych.**

Następnie zenawayli świadkowie. **Urzędnik** magistratu p. Lemański zeznał, że nic nie wiedział o manipulacyach nielegalnych Urygi. Nazwisko świadka zostało na rozprawie wymienione tylko z powodu przypadkowego, towarzyskiego spotkania się z Urygą w kawiarni.

Świadek Löbel Friedner, żołnierz, karany za nabycie fałszywej legitymacyi, którą kupił od Leona Leiba Riesera, zeznał, że dał za nią 600 koron.

Z ostatniej chwili.

Deputacya polska do Berlina.

Dnia 27 października wyjechała do Wiednia i Berlina delegacya polska, złożona z pp. rektora Brudzińskiego, ks. F. Radziwiłła, hr. Ronikiera, Dzierzbickiego, Łempickiego, Dicksteina.

Wyjazd deputacyi łączy opinia publiczna Warszawy ze sprawą proklamowania niepodległego państwa polskiego w najbliższym czasie.

Odebranie debitu.

„Kuryer Poznański“ stracił debit w generałgubernatorstwie warszawskiem za zjadliwe artykuły przeciwko niepodległości Polski.

KRONIKA.

Kraków, sobota 28 października.

Brak mąki, jaki się chwilowo dawał odczuwać w mieście, został usunięty, albowiem Wojenny Zakład dla obrotu zbożem nadesłał w dniu dzisiejszym świeży transport do Krakowa a prezydyum miasta zarządziło bezzwłoczną sprzedaż w sklepach miejskich.

Sprzedaż cebuli w sklepach miejskich. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że celem zaopatrzenia się w cebulę na zimę (cena cebuli dochodziła ubiegłej zimy do 1 K 50 h), sprowadziło kilka wagonów cebuli do Krakowa. Nabywać ją można po 80 h za 1 kilogram we wszystkich sklepach miejskich.

Sklep przy ul. św. Anny 4 jest też stale zaopatrzony we wszystkie jarzyny, które sprzedaje po cenach umiarkowanych.

Atak torpedowców niemieckich na porty angielskie. Biuro Wolffa donosi: W nocy z 26 na 27 b. m. części naszych torpedowych sił zbrojnych wysunęły się z zatoki niemieckiej **przez** drogę Dover—Calais aż do linii Folkestone—Boulogne w kanale angielskim. Według dotychczasowych doniesień **zatopiono po części tuż przed portami angielskimi co najmniej 11 parowców forpocztowych i 2 do 3 kontrtorpedowców i łodzi torpedowych.** Nieco ludzi z załóg zdołano uratować i wziąć do niewoli. Kilka innych statków, trzymających straż, oraz **co najmniej dwa kontrtorpedowce** zostały torpedami i ogniem artyleryi ciężko uszkodzone. Nadto zatopiono na południe od Folkestone parowiec pocztowy „Queen“; załodze dano czas do opuszczenia okrętu. Nasze łodzie torpedowe nienaruszone **bez żadnej straty** powróciły na wody niemieckie. Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Galicya i Królestwo.

Opornie i z zastrzeżeniem słuchała Galicya płynących z zachodu Austryi teoryi o potrzebie skupiania całych sił wytwórczych w wielkich ogniskach handlowo-przemysłowych, zaopatrujących z paru centralnych punktów całą monarchię. Że można wytwarzać taniej, wytwarzając na wielką skalę, nikt nie przeczył — ale wbrew ekonomicznym teoryom, wbrew samejże ekonomii, coraz żywiej i natarczywiej rozbrzmiewały w Galicyi głosy, domagające się uprzemysłowienia kraju.

I podczas, gdy głosy mieszczańskie cichły, nieraz dawały się przekonać o korzyściach wyższej techniki, gdy tylko kartel niemiecki lub czeski dopuścić zechciał galicyjskich przedsiębiorców lub kandydatów na przedsiębiorców do udziału w swych zyskach, partya robotnicza w Galicyi, stronnictwo, które w rozwoju techniki właśnie widzi nieodzowny warunek ziszczenia swych ideałów, twardo i bez kompromisu obstawało przy programie polskiego przemysłu na polskiej ziemi. Nie było to wcale przeoczaniem korzyści, płynących z koncentracyi sił wytwórczych — wszak należą one do podstawowych pojęć socyalistycznego programu — ale liczeniem się z swoistymi warunkami bytu Polaków w Austryi.

Mimo ujęcia wspólną państwową granicą i tak ścisłej wspólnoty państwowych urządzeń, rozwój przemysłu w zachodnich prowincyach Austryi nie wpływa wcale na warunki pracy robotnika w Galicyi. Różnice językowe sprawiają, że podróż do Czech, do Styryi lub na Morawy wydaje się robotnikowi polskiemu tańszą i krótszą, niż za Ocean, ale uczuciowo również tułaczą i bolesną. Mając do wyboru, jedzie chętnie dalej, bo Ameryka daje mu prócz znacznych już skupień polskich jeszcze i nadzieję uciułania sumki, potrzebnej do zerwania po paru latach z tułaczką!

Silny rozwój przemysłu włóknistego, maszynowego, owe kopalnie, huty, cukrownie, które się rozwinęły tak świetnie w zachodnich prowincyach Austryi, wśród ludności czeskiej i niemieckiej przeszły bez znaczenia dla dobrobytu i kultury polskiego robotnika. O ile tam wywędrował, tracił w obcem sobie etnograficznie środowisku łączność duchową z gniazdem rodzinnem, nowej nie nabierając, przyjmując od losu za lepszą strawę i lepsze odzienie gorzką i jałową dolę emigranta w państwowych granicach. O ile pozostał w domu i kupował obcy towar, opłacał cło i ponosił ofiary na rzecz rozwoju przemysłu i nowych rynków pracy, z których nigdy nie miał jako polski robotnik korzystać. Gdzieś tam, niedaleko może, lecz poza językową granicą, wśród wielkich skupień ludzkich, które się rozsiadły dookoła wytwórczej pracy, powstawał silny ruch umysłowy i polityczny, współdzielczy i zawodowy, budziły się nowe myśli, i dążenia ścierały się, przetwarzając i przeinaczając w pismach, broszurach lub uczonych książkach.

Ale ta cała obca kultura zrodzona — w państwowych granicach z obcego przemysłu nie dosięgała polskiego robotnika, w Galicyi również jak i wytworzone nią warunki pracy. Czasem porwał go jakiś ruch ogólno-państwowy w Austryi, jak np. walka o prawo wyborcze do parlamentu. Ale to były wypadki z natury rzeczy zupełnie wyjątkowe i rzadkie!

To też partya robotnicza w Galicyi nie zadawalniała się nigdy uznaniem praw językowych Polaków w Austryi i ich formalnem równouprawnieniem — ale żądała jeszcze uprzemysłowienia kraju, stworzenia warunków, któreby polskiemu robotnikowi na polskiej ziemi dały możność bytu i walki o swą obywatelską przyszłość. I choć bezsprzecznie taniej można wytwarzać, zaopatrując z czeskich i niemieckich fabryk, z dawna już spłaconych i dobrze w kapitał uposażonych, i galicyjski rynek, przecież — nieufnie i zawistnie spoglądano tu zawsze na obcy towar, który tamował rozwój pracy i demokratyzacyę kraju.

Samoochrona nakazywała zasklepianie się w ciasnych granicach i teraz dopiero, gdy czyn orężny mocarstw centralnych zburzył potęgę rosyjską a z nią i kordon, dzielący Galicyę od Królestwa, życie nasze gospodarcze popłynąć będzie mogło szerszem korytem.

Wśród obszaru jednolitego narodowo, wywołane potrzebą gospodarczą wędrówki i przesiedlenia nikogo nie krzywdzą narodowo, nikogo cudzym kosztem nie bogacą. Dla Galicyi — perkaliki łódzkie nie będą intruzem, który uniemożliwia rozwój dawnych ognisk domowego tkactwa Galicyi w nowoczesne fabryczne osady, bo wyczuwać będzie mogła w Łodzi, w rozgwarach robotniczej rzeszy łódzkiej przednią straż walczącej o poprawę bytu całej robotniczej klasy w Polsce.

Natomiast Królestwo, które dotychczas płaciło do zagranicy (do Niemiec i Rosyi) np. 30 milionów rubli za sól, naftę i chemikalia i tak boleśnie odczuwało ofiary, które mu rząd carski na rzucał w interesie rosyjskiego przemysłu chemicznego, z najszczerszem zadowoleniem śledzić będzie mogło skupianie się całego polskiego przemysłu chemicznego koło galicyjskich kopalni soli i nafty. Przeróbka nafty i soli na miejscu, usuwając potrzebę opłacania kosztów przewozu części zbytecznych, idących na odpadki, jest z punktu widzenia ekonomicznego najbardziej wskazana i może być bez żadnej szkody dla ludności robotniczej Królestwa uskuteczniona w Galicyi.

Potrzebna jest tylko pewność, że powstanie nowych placówek pracy koło Krakowa lub na Podkarpaciu wpłynie korzystnie na płacę robotnika w Warszawie i Piotrkowie, że cena towarów nie będzie haraczem, narzucanym całości przez cząstkę, ale wynikiem gospodarczej woli narodu.

Rozbudzenie wytwórczych sił Galicyi rozszerzy wewnętrzny rynek Królestwa, odbije się pomyślnie na jego dobrobycie — Królestwo zaś w każdym kroku naprzód pociągnie z sobą obszar galicyjski. Nie gwoli wspólnych ram państwowych, lecz gwoli tej istotnej jedności, która wraz z wypędzeniem najeźdzcy przejawić się będzie musiała i będzie przez wszystkich odczutą.

Na obszarze Królestwa i Galicyi, na obszarze polskim wolnym od kordonu, nietylko jednostki ale grupy całe szukać będą rychło nowych, lepszych warunków bytu. I wszędzie będąc u siebie, wszędzie cząstkę dawnego swego „ja“ przyniosą z sobą, zacierając różnicę między „Koroniarzem“ a „Galicyaninem“. Ruch zaś umysłowy i polityczny, płynący z wielkich skupień ludzkich, miast, fabrycznych osad, nad dolnym czy górnym biegiem Wisły, nad Sanem, Bugiem czy Wartą, broszura czy książka, rozchodząc się po całym obszarze Polski bez przeszkód, stanie się w lot własnością nietylko tego środowiska, które je dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wydało, lecz wszystkich, którym szkoła dostęp do kultury umożebni.

Tylko na złączonym obszarze ziem polskich Polak w wędrówkach swych za chlebem nie przestaje być czynną cząstką narodowej całości, nie przestaje żyć pełnią obywatelskiego życia — i dlatego też tylko na obszarze, łączącym ziemie polskie w jedną całość, rozpocząć może swą państwową gospodarkę.

Dr Helena Landau-Bauer.

Z parlamentu niemieckiego.

Uchwalenie 12 miliardów na wojnę.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego po dłuższej dyskusyi odrzucono wniosek socyalno-demokratycznej „Wspólności Pracy“ co do zniesienia więzienia śledczego dla dra **Liebknechta** na przeciąg posiedzeń. Za wnioskiem głosowały obie frakcye socyalno-demokratyczne i Polacy.

Izba rozpoczęła potem pierwsze czytanie nowego kredytu wojennego w sumie 12 miliardów.

Sekretarz stanu urzędu skarbu hr. Roedern uzasadniając przedłożenie, wskazał, że **dotychczasowe kredyty wojenne wynoszą 25 miliardów.** Piątą pożyczkę wojenną można było wydać, zatrzymując dotychczasową stopę 5%. Nie trzeba było żadnych specyalnych podniet, by subskrypcyę przeprowadzić. Subskrybowano 10 miliardów i 652 milionów marek. W pożyczce wzięły udział jak najszersze warstwy ludności, tak, że jest to faktyczne pożyczka ludowa.

Zaliczki wojenne, wypłacone przez Anglię, doszły już do sumy 16 miliardów marek. **Wydatki miesięczne** Niemiec na wojnę z powodu rozszerzenia frontu na Siedmiogród i Dobrudżę, w ostatnich miesiącach **wynoszą przeciętnie 2187 milionów marek,** podczas gdy miesięczne wydatki angielskie wynoszą 3 miliardy marek. W wydatkach niemieckich zawarte są inwestycye, które w czasie pokojowym będą zużytkowane.

Poseł **Spahn** imieniem stronnictw burżuazyjnych wyraża zgodę na przedłożenie, które jest dalszym środkiem do osiągnięcia trwałego pokoju.

Poseł **Ebert** (socyalny demokrata) z ubolewaniem stwierdza, że **niema widoków rychłego pokoju,** że jeszcze ciągle istnienie państwa niemieckiego chce nieprzyjaciel zakwestyonować. Wobec tego **socyalni demokraci zmuszeni są głosować za żądanemi środkami,** by kraj wobec przemocy nieprzyjacielskiej na wszystkich frontach chronić. Domagają się jednakże usunięcia trudności w kwestyi zaopatrzenia ludności w żywność, jakoteż tego, by rząd niczego nie zaniechał, coby mogło doprowadzić do rychłego zawarcia pokoju, **pokoju takiego, któryby uszanował interesy żywotne innych narodów** i wykluczał niebezpieczeństwo nowych wojen.

Poseł **Bernstein** (z socyalistycznej Wspólności Pracy) krytykuje politykę rządu, który nie zdołał zapobiedz wojnie. Ta wojna jest wojną imperyalizmu i militaryzmu. Partya mowcy, jako zasadnicza przeciwniczka wojny, nie może objąć odpowiedzialności za dalsze prowadzenie wojny i odrzuca kredyty wojenne.

Na wniosek Bassermanna dokonano natychmiast drugiego i trzeciego czytania i **kredyty przyjęto** w tych czytaniach. Wynik ten powitała Izba oklaskami.

Następnie w imiennem głosowaniu 302 głosami przeciw 31 przyjęto wniosek, który wczoraj był dyskutowany, mianowicie wniosek, dotyczący **zbierania się głównej komisyi także podczas odroczenia Izby** dla obrad nad kwestyami **polityki zagranicznej i wojny.**

Z życia Królestwa.

Przymusowy zaciąg robotników.

Prezydent policyi niemieckiej w Warszawie przesłał do magistratu pismo, w którem czytamy:

„W powołaniu się na rozporządzenie generał-gubernatora z dnia 4 października b. r., dotyczące zwalczania wstrętu do pracy, mam zaszczyt donieść magistratowi, że dekretem ces. generał-gubernatorstwa z dnia 9 października br. **nakazany jest obecnie zaciąg przymusowy sił roboczych** dla zarządu wojskowego oraz dla Niemiec. Przymusowy ten zaciąg nie dotyczy jednak przyjmowania zgłaszających się dobrowolnie sił roboczych przez wydział pośrednictwa pracy, który nadal czynności swe pełnić będzie. W myśl rozporządzenia za otrzymującego zapomogę lub potrzebującego jej, a wskutek tego podlegającego przymusowemu zaciągowi, **uważany będzie każdy, ktokolwiek przez wstręt swój do pracy skazuje osoby, do wyżywienia których jest obowiązany, na pobieranie zapomóg** lub też przyprawia je o potrzebę wsparcia w jakiejkolwiek innej formie.

W Warszawie i w Łodzi będą urządzone dla zaciągniętych przymusowo robotników **punkty zborne,** w których robotnicy ci będą segregowani podług zdolności, **pozostali zaś będą wcieleni do cywilnych batalionów robotniczych, w których** płaca jest z natury rzeczy, niska. Punkty zborne, cywilne bataliony robotnicze itd. znajdują się pod ogólnem kierownictwem komend wojskowych, wobec czego wskazane jest i nadal zachęcanie sfer robotniczych do dobrowolnego przyjmowania pracy.

Magistrat winien tedy:

a. w ciągu tygodnia złożyć dokładny spis robotników, otrzymujących od miasta zapomogi w jakiejkolwiek formie.

b. Zaniechać rozpoczynania wszelkich dalszych robót publicznych, choćby najbardziej pożądanych. Wyjątek stanowią jedynie roboty, przy których zatrudnione są wyłącznie kobiety.

Całokształt zarządzenia będzie miał do przeprowadzenia zbawienne skutki zarówno dla miasta, jak i jego mieszkańców. Nietylko budżet miejski dobroczynności publicznej, ale i środki wszystkich instytucyj dobroczynnych będą wówczas mogły być zużytkowane dla tych, którzy rzeczywiście potrzebują wsparcia, nie zaś dla niegodnych próżniaków, zabierających jedynie grosz, przeznaczony dla rzeczywistej nędzy.

W sprawie kursów dla urzędników.

Rada Główna Opiekuńcza wystosowała do Rad prowincyonalnych w sprawie wyższych kursów dla urzędników państwowych i administracyjnych okólnik, w którym czytamy:

„Prasa rozniosła już po całym kraju wiadomość o powstających przy uniwersytecie warszawskim wyższych kursach dla urzędników państwowych polskich. Opinia publiczna przyjęła zapowiedź tę jednomyślnie, **jako inicyatywę wielkiej wagi,** którą energicznie i umiejętnie wyzyskać należy. Same kursa zakreślone są szeroko, z zamiarem wyzyskania najlepszych sił naukowych, jakie posiadamy.

Nie jest rzeczą obojętną, czy skład słuchaczów będzie taki, czy inny. Chodzi o to, żeby pozyskać dla kursów ludzi, którzy, dzięki osobistym kwalifikacyom, powołani są do tego, aby w przyszłości stworzyć kadry urzędnicze polskie.

Rada Główna prosi o zainteresowanie się sprawą i użycie wpływu, aby tych ludzi, których dotychczasowa praca i zasługi na terenie ich działalności należycie oceniano, skłaniać do zapisywania się na kursy.

Życie w Lublinie.

Z powodu siedziby głównych władz administracyjnych okupacyi austryackiej, Lublin ściąga z całej okupacyi tysiące różnych interesantów, tak, że wszystkie hotele i restauracye są stale przepełnione. Ruch na ulicach jest od rana do nocy wzmożony. Pod względem kulturalnym, społecznym i politycznym również Lublin przoduje innym miastom; obecnie wychodzi w Lublinie kilka dzienników i tygodników. I tak „Ziemia Lubelska“, sympatyzujący z L. P. P., wychodzi dwa razy dziennie, dalej codzienny „Głos Lubelski“, organ narodowej demokracyi; „Kuryer Lubelski“ wychodzi raz na tydzień; „Myśl Żydowska“, organ niby asymilatorów; „Gazeta Ludowa“, tygodnik ludowy, rozpowszechniony wśród ludu na okupacyi austryackiej i niemieckiej; „Polska Ludowa“, tygodnik dla ludu i „Sprawa Polska“, dwutygodnik, dla inteligencyi, wydawane są przez wydział narodowy; **skłaniająca się do programu C. K. N.** w Warszawie „Jutrzenka“, tygodnik X. Kwiatkowskiego, organ patryotyczno-katolicki, sympatyzuje z programem Polskiego Stronnictwa Ludowego; wreszcie „Strzecha“, tygodnik rolniczy, „Szkoła Polska“, dwutygodnik dla nauczycieli, organ Rady szkolnej. Szkolnictwo średnie jak i początkowe również wzrosło. Początkowych szkół jest **dwa razy tyle, ile było za czasów rosyjskich.** Trzeba jednak przyznać, że wiele jeszcze brakuje, by zadowolić jednak potrzebujących nauki. **Fabryki w Lublinie wszystkie są czynne**; wyrabiają różne przedmioty na potrzeby wojska. Wszystkie młyny są czynne dzień i noc. Oprócz starego przemysłu wojna wytworzyła **nowy przemysł**; powstały suszarnie kartofli, szatkownie kapusty, tłocznie olejów, które razem wzięte zatrudniają kilkuset robotników.

Do **wyborów do Rady miejskiej** Lublin już się przygotowuje.

Los ochotników Polaków we Francyi.

Wysłani do Afryki.

Z początkiem wojny pisma koalicyi, zwłaszcza rosyjskie, dużo pisały o udziale nielicznych zresztą ochotników słowiańskich, zwłaszcza Polaków, w armii francuskiej. Pisma nie znajdowały słów podziwu dla bohaterstwa, z jakiem walczą Polacy, dla ich zimnej krwi i pogardy śmierci.

Po roku wojny pochwały te ucichły. Niejednego zadziwić mogła ta cisza. Wyjaśnienie jej znajdujemy w piśmie znanego opozycyonisty francuskiego deputowanego Gustawa **Herve** „Victoire“, z dnia 8 października r. b.

„Sposób — pisze p. Herve — w jakim władze wojskowe francuskie traktują pewne kategorye ochotników cudzoziemskich, jest tak nierozumny, że jeszcze raz muszę go napiętnować.

W maju 1915 roku senator Lebert przeprowadził prawo, mocą którego poddani niemieccy i austryaccy, choćby nimi byli Polacy, Czesi lub Serbowie, nie mogą być przyjmowani do wojska francuskiego. Dlaczego? Ponieważ między tymi Polakami, Czechami lub Serbami mogą znajdować się zdrajcy, my zaś, Francuzi, zbyt głupi jesteśmy, aby ich wyśledzić i zdemaskować.

Prawo — pisze dalej p. Herve — nic nie mówiło o już przyjętych ochotnikach tej kategoryi. Nie wypędzało ich z szeregów armii do obozów koncentracyjnych. Władze rozporządziły jednak inaczej. Dały nowemu prawu rozciągłość, jakiej ono wcale nie miało, i jaka nawet przez myśl nie przeszła jego twórcy. **Postanowiono wszystkich ochotników słowiańskich, Polaków, Czechów, Serbów, wysłać do legii cudzoziemskiej, do Afryki,**

Tak pisze deputowany Herve, jedyny publicysta w Paryżu, któremu cenzura pozwala występować ze skargami na rząd, a to dlatego, że Herve ma za sobą tysiące narodu, który każdy jego okrzyk na ślepo powtórzy.

Jak „Dziennik Narodowy“ robi „wycinki“.

Ze sfer legionowych otrzymujemy artykuł, który poniżej podajemy:

Nadzwyczaj charakterystyczną rzeczą w dziennikach są tak zwane **wycinki** tj. częściowe przedruki z innych pism. Tutaj zręczny dziennikarz potrafi tak lawirować nożycami, iż oświetli z danej sprawy to tylko, co dlań wygodne. Tutaj jedne i te same artykuły odpowiednio „przykrojone“ w dosłownem tego słowa znaczeniu — zmieniają się nierzadko całkowicie w treści swej zasadniczej. Jest to sposób doskonały, nieomylny i — bezkarny. Chodzi tylko o takie drobne, wygodne przesunięcie punktu ciężkości, któreby z rozmyślną premedytacyą nie uwypukliło tego, co w imię bezkompromisowej uczciwości dziennikarskiej uwypuklone być winno.

Trzebą widzieć zdumienie czytelnika, gdy wpadnie mu czasem do ręki nieszczęsny, amputowany oryginał, a porównawszy go z poprzednio czytaną notatką, przekona się, że właściwie rzecz dana wyglądała zupełnie inaczej.

Te i tym podobne refleksye nasuną się każdemu, kto przeczyta w oryginale artykuł A. Hoellriegela, korespondenta wojennego „Berlin. Tageblatt“ p. t. **„Die Front der Entusiasten“** i porówna takowy z „wycinkiem“ zeń „Dziennika Narodowego“ z dnia 1 października r. b. p. t. **„Front entuzyastów“.**

P. A. H., zwiedziwszy we wrześniu r. b. front Legionów polskich na Wołyniu, uczuł się serdecznie wzruszonym na widok tych młodych, dzielnych „entuzyastów“, którzy dla swej „świętej sprawy“ z radością i pogodą oddają krew własną i życie. Ten patryotyczny entuzyazm po dwóch latach ciężkiej wojny zdumiał go. Dał też temu wyraz w gorącym artykule, wysnuwając z natury rzeczy na plan pierwszy Tego, którego nazwisko, jak pisze, „stało się hasłem“.

Oto refleksye, jakie narzuca mu wyblakła fotografia brygadyera, ujrzana na ścianie żołnierskiej kwatery. Podajemy go, korzystając z tłómaczenia „Gazety Polskiej“ (z dnia 2 b. m.).

„Ach, więc to Piłsudski! Teraz brygadyer, a przed dwoma laty wygnaniec, tułacz bezdomny; polski szlachcic, a organizator wielkiej, podziemnej roboty rewolucyjnej wśród proletaryatu polskiego, tam, pod knutem carskich rządów, w Królestwie Polskiem — Piłsudski! Nazwisko, które stało się hasłem. Człowiek, za którym jeszcze w czasach pokoju oglądała się młodzież polska, w nim widząc swojego wodza. Organizator pierwszych Związków strzeleckich! Ten, co z garstką oddziału Strzelców pierwszy przedarł się przez granice Królestwa Polskiego, by zmierzyć się z Rosyanami. Czynem tym utorował drogę do powstania Legionów polskich, a w sercach narodu swojego, zwłaszcza młodzieży wrył się tak głęboko, że młodzież ta kocha go i czci jak Boga!

Z tej garści wolnych Strzelców Piłsudskiego powstały wielotysięczne pułki polskiego Legionu wcielone do armii regularnych wojsk cesarsko-królewskich. Z tego wodza ludu i rewolucyonistów stał się wierny, obowiązkowy komendant owej I. brygady, która tak długo, bez wytchnienia walczyła na ziemiach Polski, dopóki cała już zdobyta i uwolniona została, a wojna pociągnęła dalej, na krwawe, bagniste obszary Wołynia“.

Zbyt to znamienny i gorący w ustach publicysty niemieckiego ustęp, by go można było pominąć, nie zmieniając tem zasadniczego tonu cytowanej korespondencyi.

Tymczasem w przedruku „Dziennika Narodowego“ niema o nim ani słowa. Niema również nic o działalności I. brygady, tak gorąco opisanej przez berlińskiego korespondenta.

„Dziennik Narodowy“ jako wykładnik opinii politycznych danej chwili, powinienby wiedzieć, iż czyn Piłsudskiego jest tak bezpośrednio związany z istotą i genezą Legionów, że nieuwypuklenie Wodza, pomijanie go i usuwanie na bok jest krzywdą dla samych Legionów. Zbyt już są ze sobą zrośnięci Wódz i Sprawa, by tego rodzaju amputacya mogła wyjść na dobre samej sprawie i związanej z nią ideologii. O tem warto pamiętać bez względu na przeróżne platformy polityczne.

W. K.

Historya ustroju Polski po rozbiorach.

Nowe książki. Stanisław Kutrzeba. Historya ustroju Polski w zarysie. Tom III.: po rozbiorach. Lwów, 1917. Księgarnia Polska B. Połonieckiego.

II.

Po roku 1831 następuje epoka ciągłego niszczenia odrębności Kongresówki i przystosowywania jej do organicznego wcielenia w skład Rosyi, trwająca aż do lipca 1915 roku. Od roku 1832 do 1831 zachowano polski charakter miejscowych urzędów, co do personalu urzędniczego i języka, natomiast niszczono ich odrębność organiczną, instytucye Królestwa Kogresowego znoszono, wprowadzając na ich miejsce prowincyonalne oddziały centralnych urzędów piotrogrodzkich (według przedwojennej terminologii: petersburskich).

Kwestya włościańska była w tej epoce poruszana połowicznie i nie otrzymała całkowitego rozwiązania.

Epoka t. zw. reform Wielopolskiego (1861—1863) była epizodem nawracającym do dawnego stanu rzeczy przez częściowe (co do charakteru) przywrócenie w Warszawie naczelnych władz zarządu Kongresówki. Ogromnie ważne było wprowadzenie w tej epoce, po raz pierwszy od upadku Rzeczypospolitej, samorządu ziemskiego i miejskiego pod postacią rad gubernialnych, powiatowych i miejskich, ale znaczenie to osłabia fakt, że ten samorząd przestał funkcyonować już w roku 1863, a więc w dwa lata po ustanowieniu.

Sprawa włościańska nie została i teraz rozwiązana radykalnie, natomiast trwałą doniosłość posiadało równouprawnienie żydów, które sprawiło, że stosunki między obydwoma wyznaniami zupełnie inaczej w następnej epoce ułożyły się w Kongresówce, a inaczej w innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Epoka od roku 1864—1915 odznacza się zupełnem zniesieniem wszelkich odrębności w organizacyi władz Kongresówki. Instytucye te stają się nawskróś rosyjskie z ducha, języka i składu osobistego.

Wielka reforma chłopska: uwłaszczenie włościan w r. 1864, dokonane przez rząd rosyjski w celach politycznych, co nadało odpowiednim instytucyom, w pierwszym rzędzie samorządnym gminom wiejskim, tendencyjnie polityczny charakter, powołała do życia pierwszą taką „istinno ruską“ instytucyę w Kongresówce: tak zwany Komitet urządzający.

Potem znoszono kolejno: sekretaryat stanu, radę stanu, komisye sądowe, bank polski i t. p. wprowadzając na ich miejsce filie odpowiednich piotrogrodzkich ministeryów, zarządów, banków i t. d.

Od roku 1876 zreorganizowano na sposób rosyjski sądownictwo i wprowadzono prawa rosyjskie. Usunięto z sądów i urzędów Polaków i język polski. W roku 1869 zamieniono polską Szkołę Główną na rosyjski uniwersytet, w tym samym roku usunięto język polski ze wszystkich szkół Królestwa. Zaczęły się specyalne prześladowania Polaków i ich języka, specyalne rozporządzenia kagańcowe.

Na tę samą epokę przypada największe zasymilowanie instytucyj dawniej polskich na Litwie i Rusi, które się zresztą rozpoczęło zaraz po rozbiorach.

Dziś te gubernie (wileńska, grodzieńska, kowieńska, mińska, mohylowska, mylnie przez autora zwana mohilewską, bo po polsku mówi się według Lindego: Mohiłów i mohylowska, dalej wołyńska, podolska i kijowska) mają ustrój zupełnie identyczny z resztą Rosyi za wyjątkiem pewnych ograniczeń zastosowanych do narodowości polskiej, które się wyrażają w odpowiedniej organizacyi samorządu, ograniczeniu licz-

by wysyłanych stamtąd przedstawicieli do ciał prawodawczych i t. d.

Nic nie wspomina prof. Kutrzeba o nowej ustawie samorządu miejskiego dla Kongresówki z kwietnia 1915 roku. Ustawa ta była rozciągnięciem na Kongresówkę ustawy rosyjskiej, bardzo ułomnej, a tak mało ją zmieniono, że jeden z jej artykułów poleca polskim Radom miejskim budować własnym kosztem świątynie, ale tylko prawosławne, i zakładać prawosławne wyznaniowe zakłady wychowawcze. Akt ten jest bardzo ważny i z tego powodu, bo on to po raz pierwszy stwierdza urzędownie, że Królestwo Kongresowe, wbrew traktatom i aktom wiedeńskim z maja i czerwca 1815 roku, nie zawiera w sobie ziemi chełmskiej.

O wyodrębnieniu Chełmszczyzny, jak również o jej nowym ustroju nie wspomina autor zupełnie.

Ostatni dział książki zawiera historyę ustroju wolnego miasta Krakowa 1815—1846. Była to parodya państwa z parodyą „własnych“ władz i instytucyj.

Twórcami nominalnych form ustroju tej Rzeczypospolitej i jej faktyczną, jedyną władzą wszechpotężną byli rezydenci Austryi, Prus i Rosyi. Oni to dowolnie zmieniali parokrotnie konstytucyę Rzeczypospolitej, a od roku 1833 ustanowili nawet stałą „konferencyę rezydentów“, jako jej władzę najwyższą.

Charakterystycznem jest, że w ustroju tej Rzeczypospolitej Kraków, jako miasto, nie posiadał samorządu. Był on rozbity na 9 gmin (cała Rzeczpospolita liczyła ich 28), rządzonych przez dyrektora policyi, austryackiego urzędnika.

Co do reform włościańskich, to wyprzedziła Rzeczpospolita Krakowska w tym kierunku Kongresówkę i Galicyę, ale do uwłaszczenia nie doszła, zatrzymując się o krok przedtem. Zniesienie serwitutów przyczyniło się tu ogromnie do odbagnienia stosunków wiejskich.

Dzieło prof. Kutrzeby zapełniło poważną lukę w naszem piśmiennictwie historyczno-prawniczem. Zwraca uwagę fakt, że tak poważna monografia została wydana w czasie wojny, o wojennych stosunkach przypominają tylko liczne niestety omyłki drukarskie.

W. T.

Epokowe odkrycie prof. Loeba.

Kwestya chemicznego zapładniania. — Doświadczenia na jajach zwierząt wyższych. — Teorya się potwierdza. — Kwestya kształtowania się płci u potomstwa.

Od wieków pociągało myśl ludzką zjawisko zapłodnienia, jedno z najbardziej interesujących w przyrodzie, ów proces tak trudno dostrzegalny, a tak dziwny i tajemniczy.

Badania naukowe w tym kierunku prowadzone w zeszłym wieku, wykazały, że istotą procesu zapłodnienia jest przeniknięcie elementu męskiego, plemnika, do wnętrza elementu żeńskiego, jaja, co powoduje dzielenie się tego jaja i dalszy jego rozwój. Z końcem 19 wieku przekonano się jednak, że można uzyskać dzielenie się i rozwój jaja niezapłodnionego, a to pod wpływem pewnych bodźców chemicznych.

Badania w tym kierunku prowadził znany biolog, Loeb, i na podstawie swych wyników zbudował osobną teoryę zapłodnienia, tak zwaną: **chemiczną teoryę zapłodnienia.**

Innemi słowy: Loeb tworzył teoryę partenogenezy, czyli dzieworodztwa, tego najdziwniejszego z dziwnych zjawiska, o którem od wieków snuła się legenda, o tej największej ze wszystkich tajemnic, w której organizm bądź to męski, bądź żeński, sam z siebie bez udziału płci drugiej, wydawać miał z siebie potomstwo.

Teorya Loeba wywołała olbrzymie zainteresowanie w świecie naukowym, a zarazem namiętne spory i krytyki.

Popierały ją nowe doświadczenia prof. Yvesa Delage, który z niezapłodnionego jaja zwierząt, stojących na niskim rozwoju, jak jeżowce i rozgwiazdy, chemicznie otrzymywał zupełnie rozwinięte egzemplarze. Ale większość przyrodników występowała przeciw teoryi, wskazując na nikłe stosunkowo wyniki doświadczeń nad dzieworodztwem.

Mimo tej krucyaty, urządzonej przeciwko teoryi zapłodnienia, stworzonej przez Loeba, uczony ten, nie zrażając się, prowadził swoje doświadczenia niezmordowanie dalej w głębokiej wierze, że przecież jednak zapłodnienie jest procesem, dającym się objaśnić przedewszystkiem na drodze chemicznej. Loeb, chcąc uzupełnić i zwiększyć nikłe efekty swych początkowych doświadczeń, zaczął stosować coraz inne bodźce chemiczne, coraz inaczej komplikować warunki doświadczeń, popierając działania chemikaliów także bodźcami fizycznymi itp. Zmieniał także przedmiot swoich doświadczeń, tj. rodzaj jaj, osiągając sopniowo coraz lepsze efekty i w miarę tego **przechodząc do doświadczeń na jajach zwierząt coraz wyższego rzędu.** Po hałasie jednak, jaki w świecie naukowym wywołały początkowe prace Loeba, uwaga powszechna zwróciła się w innym kierunku i prace Loeba otoczyła cisza, która w pracowniach europejskich stała się siłą faktu ciszą zupełną, od chwili, kiedy wybuchła wojna obecna.

Dopiero niedawno wystąpił znów Loeb publicznie, ogłaszając wyniki, jakie udało mu się uzyskać, a artykuł jego, zamieszczony w czasopiśmie naukowem „National Academy of Sciences“, wychodzącem w Waszyngtonie, stał się wypadkiem dnia. Mianowicie uczony badacz uwiadomił świat naukowy, że jego teorya co do chemicznego przedewszystkiem charakteru procesu zapłodnienia **potwierdziła się w zupełności** i że przy pomocy bodźców chemicznych udało mu się wychować z jaj niezapłodnionych zupełnie dorosłe i rozwinięte, niczem od rozwiniętych w drodze naturalnej nie różniące się okazy zwierząt tak wysoko uorganizowanych, jak **żaby.** Jedyną modyfikacyą, jaka wystąpiła w stosunku do rozwoju na drodze naturalnej, był fakt, że Loeb w drodze partenogenezy uzyskał **wyłącznie egzemplarze męskie.**

Ponieważ okazy Loeba są i pod względem płciowym **doskonale rozwinięte,** przeto przystąpił on do badań, mających na celu stwierdzenie, czy samcom tym uda się wywołać zapłodnienie u samiczek, uzyskanych w drodze naturalnego rozwoju. Świat naukowy czeka z dużem zaciekawieniem na wyniki tych doświadczeń, otwierających badaniu naukowemu horyzonty zupełnie nowe, o rozległości wprost olbrzymiej. Biologowie całego świata czekają także z ogromnem zainteresowaniem na ewentualne objaśnienia Loeba co do faktu uzyskania jedynie egzemplarzy rodzaju męskiego, w słusznem przypuszczeniu, że **badnia te rzucą, być może, rozstrzygające światło na kwestyę kształtowania się płci u potomstwa wogóle** i na możność wpływania na owo ukształtowanie się przez ewentualne zabiegi naukowe. Wiele światła padnie niewątpliwie także na sprawę dziedziczności, będącej jednem z najważniejszych, a zarazem najmniej zbadanych zagadnień biologii.

Czy oczekiwania te okażą się uzasadnione, czas dopiero pozwoli stwierdzić. W każdym razie już dziś nie ulega kwestyi, że znakomity badacz, zasłużony także ogromnie około kwestyi transplantacyi żywych tkanek z organizmu w organizm, oraz około sprawy utrzymania życia tkanek, oddzielonych od organizmu macierzystego, stworzył fakt, mogący się stać punktem zwrotnym w całym szeregu nauk przyrodniczych.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 28 października.

Urzędowo donoszą 27 października:

Zachodni teren wojenny: Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Przy silnej czynności artyleryi, na północ od Sommy przyszło tylko do potyczek oddziałów wywiadowczych. Na południowym brzegu naszym skutecznym ogniem, rozpostartym na nieprzyjacielskie rowy, powstrzymano przygotowujący się atak Francuzów w odcinku Fresnes—Mazancoutr—Chaulnes.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Walka artyleryi była przez cały dzień bardzo gwałtowną na wschodnim brzegu Mozy między grzbietem Pieprzowym a Woeuvre. W południe Francuzi zaatakowali nasze stanowiska na wschód od fortu Douanmont. Zostali oni odrzuceni z obfitemi stratami.

Wschodni teren wojenny: Front wojsk księcia Leopolda bawarskiego: Nad Szczarą Rosyanie jeszcze dwa razy powtórzyli naprożno swe ataki. Szturmujące kompanie zostały odpędzone ogniem prez zapory rowów. Dalej na południe u ujścia Weds śląscy pospolitacy wzięli rosyjskie przednie stanowisko i przyprowadzili jako jeńców 1 oficera i 88 żołnierzy.

Na froncie łuckim w odcinku Kisielina trwał silny ogień działowy rosyjski. O północy nastąpił atak, który złamał się w ogniu przed naszemi przeszkodami.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W południowej części Karpat Lesistych ponowne rosyjsko-rumuńskie ataki rozbiły się. Uderzenia nieprzyjaciela na wschodniej granicy Siedmiogrodu zostały odparte. Na południe od Predeal i w kierunku na Campolung nasze ataki poczyniły postępy.

Bałkański teren wojenny: Grupa wojsk marszałka Mackensena: Pościg za pobitą armią w Dobrudży trwa dalej.

Wojska sprzymierzone dotarły do okolicy Harsowy.

Front macedoński: Żadnych istotnych wydarzeń.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z miasta i z kraju.

Trudności przy wypłacie zasiłków rodzinom powołanych pod broń. Z powodu wykrycia znanych nadużyć finansowych w krakowskich komisyach zasiłkowych, przewodniczący ich pp. radca nam. Marek i kom. Dzieduszycki wydali zarządzenie, że każdy uprawniony do zasiłku musi się zgłaszać osobiście w kasie filialnej i przy odbiorze pieniędzy wylegitymować się nietylko „arkuszem płatniczym“, na który pobraną kwotę się wciąga, ale również fotografię stwierdzającą tożsamość osoby. Zarządzenie przewodniczących komisyi zasiłkowych, stosowane ściśle, powoduje nadzwyczajne trudności dla rodzin, uprawnionych do zasiłku.

Nie mogą zatem odbierać zasiłku wysłane przez matkę starsze dzieci powołanego pod broń, a tem mniej oczywiście inni członkowie rodziny. Jeżeli się zważy, że na wypłatę zasiłku wyczekiwać trzeba z reguły po kilka godzin, a nierzadko chodzić w tym celu przez dwa lub więcej dni, łatwo zrozumieć, jak wielkiem utrudnieniem jest wspomniane zarządzenie.

Byłoby bardzo pożądanem, aby komisye zasiłkowe w porozumieniu z kasą filialną przeprowadziły pewną modyfikacyę wspomnianego uciążliwego zarządzenia.

Cykl Chopina. Program jutrzejszego pierwszego wieczoru z cyklu Chopina ulegnie zmianie z powodu choroby p. St. Wieniawy-Długoszowskiej, która wskutek tego do Krakowa nie mogła przybyć. Zamiast pieśni Chopina, wykonane będzie zatem Trio G-moll, utwór szerszej publiczności prawie nieznany i od lat nie wykonywany w Krakowie publicznie. Wykonawcami będą: p. St. Abłamowicz-Meyerowa, prof. K. Wierzuchowski i prof. B. Kopystyński. Program p. Przeorskiego pozostaje bez zmiany. Na koncert, który rozpocznie się o godz. 5, pozostało już niewiele biletów.

Z Ogniska nauczycielskiego. Wydział Ogniska zawiadamia swych członków, że w lokalu Ogniska, Rynek główny 29 otwartą została **Czytelnia pism** oraz biblioteka pedagogiczna. Z czytelni korzystać można codziennie od godziny 9 rano do 9 wieczorem. Biblioteka otwarta we środy od godziny 5—6 wieczór.

Przesyłanie druków. C. k. dyrekcya poczt donosi: Obowiązująca od 1 października 1916 roku nowa ordynacya pocztowa wprowadza daleko idące zmiany w sprawie przesyłek z drukami, a mianowicie odróżnia odmiennie od dotychczasowych przepisów — **druki pilne i niepilne.** Druki pilne mają być wyprawiane, przewożone i doręczane równie szybko jak listy i kartki pocztowe. Natomiast ekspedycya, transport i doręczenie druków niepilnych odbywać się może tylko wtedy, jeżeli przez to nie ucierpią ekspedycya transport i doręczenie korespondencyi i pilnych druków.

Stosownie do większych zobowiązań, jakie przyjmuje na siebie instytucya pocztowa odnośnie do pilnych druków, ustanawia nowa ordynacya pocztowa nietylko wyższą opłatę za pilne druki, lecz wymaga od nadawcy dopełnienia pewnych specyalnych warunków. I tak za pilne druki opłaca się obok należytości od wagi, t. j. po 3 hal. od każdych 50 gramów wagi, tak jak za druki niepilne, nadto dodatek po 2 hal. od każdej przesyłki, który musi być opłacony przez nalepienie osobnego znaczka (Eilmarke). Druki pilne muszą być przy nadaniu w całości opłacone i nie mogą być przesyłane w formie zwoju (rulonu). Dodatek 2-halerzowy musi być opłacony tylko za pomocą wspomnianego znaczka osobnego (Eilmarke).

Z różnych stron.

Premie zasiewowe. C. k. ministerstwo rolnictwa zarządziło, aby i w bieżącym okresie gospodarczym tj. w jesieni 1916 r. udzielano zaliczek i premii zasiewowych, celem uprawy zboża ozimego na tych w Galicyi położonych gruntach, które ani w roku 1915, ani na wiosnę 1916 roku uprawione nie zostały i przez osoby do uprawy obowiązane w następstwie stosunków wojną wywołanych uprawione być nie mogły.

Warunki i sposób ubiegania się o zaliczkę i premię, wysokość tychże i podstawa wymiaru, wreszcie warunki i terminy spłaty zaliczek pozostają te same, jak je unormowano dla zaliczek i premii, udzielonych w jesieni 1915 roku.

Podniesienie prenumeraty na „Robotnika śląskiego“. Czytamy w „Robotniku śląskim“: Komitet prasowy P. P. S. D. widzi się zmuszony podnieść z dniem 1 stycznia 1917 r. prenumeratę miesięczną na 75 hal., kwartalną na 2 kor. 25 hal., roczną na 9 kor.; zaś z dniem 1 listopada 1916 r. cenę pojedyńczego numeru na 10 hal.

Dziennik warszawski o panegiryku „Gazety Polskiej“. Warszawska „Nowa Gazeta“ przytoczyła również — znane naszym czytelnikom wyjątki z wysoce nietaktownego **panegiryku** dąbrowskiej „Gazety Polskiej“, poświęconego osobie **wiceprezesa NKN.**

Wspomniawszy, iż „Gazeta Polska“ jest organem NKN, podkreśla dziennik warszawski, że nie wolno jej tak „ośmieszać ludzi szanownych, statecznych i stojących na czele organizacyi“.

Czyniąc zaś aluzyę do ostatniego zdania panegiryku, który p. Jaworskiego zwie jedyną arką przymierza“... pisze „Nowa Gazeta“: „Stąd dowód, że w każdym razie p. Jaworski nie umie sobie dobierać pomocy publicystycznej. W tej arce przymierza skupił nieco inwentarza, zbliżonego do arki praojca Noego...

Z Baranowicz pisze nam jeden z towarzyszy: W miasteczku panuje pustka. Mieszkańcy albo uciekli z Rosyanami, albo zostali ewakuowani. Pozostało trochę kupców żydowskich, prowadzących nędzny żywot. Nic dostać w miasteczku nie można, chyba za wyjątkowo grube pieniądze. Za herbatę płaci się 40 hal. za szklankę; za ciastko, które w Krakowie kosztuje 6 hal., płaci się tu 50 hal. Ludność dostaje na głowę po 5 funtów mąki na 14 dni. Dowieźć nic nie można.

Ludność wprost prosi się o żywność. Prawie wszystkie rodziny gotują herbatę na sprzedaż i z tego się utrzymują, a wszelkie prace chętnie wykonują wzamian za dostarczanie żywności. Miasteczko samo dość czyste. Ludność nie umie wcale po polsku z wyjątkiem paru żydków.

O Legionach przedtem nic nie słyszeli; nie wiedzieli nawet, że istnieją. Dopiero na parę dni przed ich przybyciem dowiedzieli się o tem.

Dnia 21 września aeroplan rosyjski rzucił bombę na koszary legionistów, nie wyrządził jednak żadnej szkody.

Z socyalnej demokracyi włoskiej. W jednej z sal parlamenu rozpoczęły się dnia 25 b. m. w Rzymie obrady posłów socyalistycznych, reprezentantów socyalistycznych gmin i związków zawodowych. Celem obrad będzie powzięcie uchwały, wzywającej rząd do **natychmiastowego zwołania parlamentu i do ogłoszenia celów wojennych rządu.**

Jak słychać, Briand i Asquith przyrzekli złożyć w parlamentach krótkie oświadczenia co do celów wojennych. Socyaliści włoscy chcieliby skłonić rząd do jasnych i określonych oświadczeń o celach wojennych, aby stworzyć poważne podstawy do szybkiego zawarcia pokoju.

Okres zemsty. Tak zatytułował socyalista włoski, Treves, w piśmie socyalistycznem „Avanti“ artykuł swój, w którym sarkastycznie wywodzi, co następuje: Minął okres obrony cywilizacyi i żądań narodowych — które składały się na program dzisiejszego czwórporozumienia. Zaczyna się okres zemsty. Nie walczy się już o oswobodzenie ludów, uciskanych już od tylu lat przez naszych dotychczasowych sprzymierzeńców. Niema już obawy, żeby Niemcy mieli zwyciężyć i narysować mapę przyszłej Europy. Trzeba teraz przedłużać wojnę, bo narody kulturalne chcą wywrzeć zemstę nad narodami barbarzyńskimi. Co do tego wszyscy są zgodni, od Lloyd George'a do Bissolati'ego, od Brianda do Protopopowa. Dotąd ogranicza się wprawdzie zemsta do walki gospodarczej po wojnie i do odnośnych propozycyj antyniemieckich związków, które pragnęłyby wykluczyć z rynku towary niemieckiego wyrobu, chociaż kto wie, ilu przemysłowców wyrabia swe artykuły niemieckiemi maszynami.

Niekrochmalone kołnierze i mankiety. Ze względów wojenno-oszczędnościowych postanowili lordowie oraz ci wszyscy panowie z wyższych dziesięciu tysięcy w Londynie dać dobry przykład i zaprowadzić modę niekrochmalonych kołnierzy i zrezygnować z mankietów. Obliczono, że każdego tygodnia we wszystkich pralniach angielskich krochmali się 50 milionów mankietów i kołnierzy. Aby taką masę bielizny krochmalić, zużywa się rocznie węgla wartości 70,000.000 fr.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Powrót wiosny“.
Niedziela po południu: „Pan Benet“ i „Ciotunia“; wieczór: „Powrót wiosny“.
Poniedziałek: „Faun“.
Wtorek: „Powrót wiosny“.
Środa po południu: „Młynarz i jego córka“; wieczór: „Przed ślubem“.
Czwartek po południu: „Młynarz i jego córka“: wieczór: „Powrót wiosny“.
Piątek: „Powrót wiosny“.
Sobota: „Śluby panieńskie“.

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Sobota: „Domek trzech dziewcząt“.
Niedziela po południu: „Ludwik XI.“; wieczór: „Marya Stuart“.
Poniedziałek: „Księżniczka Czardasza“.
Wtorek: „Dwaj malcy“.
Środa po południu: „Halszka z Ostroga“; wieczór: „Dziady“.
Czwartek: „Dziady“.
Piątek: „Domek trzech dziewcząt“.
Sobota po południu dla młodzieży szkolnej: „Marya Stuart“; „Domek trzech dziewcząt“.
Niedziela po południu: „Dwaj malcy“; wieczór: „Dziady“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa. Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).